

KAZNODZIEJSTWO POSOBOROWE: PRZED CZY PO ODNOWIE?

Ks. Andrzej Draguła

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego
Szczecin–Zielona Góra

Wstęp

Po blisko 50 latach od ogłoszenia Konstytucji *Sacrosanctum concilium* (4 grudnia 1963 roku) postulat głoszenia homilii wydaje się czymś oczywistym. Tak jak ustalona wydaje się dzisiaj teologia homilii, której zręby zostały sformułowane w 52 punkcie Konstytucji o liturgii oraz 54 punkcie Instrukcji wykonawczej *Inter Oecumenici* (26 września 1964 roku). Przypomnijmy, iż ojcowie soborowi stwierdzili: „Jako część samej liturgii zaleca się bardzo homilię, w której z biegiem roku liturgicznego wyklada się na podstawie tekstów świętych tajemnice wiary i zasady życia chrześcijańskiego”¹. Instrukcja wykonawcza nieco inaczej definiuje homilię: „Przez homilię głoszoną na podstawie świętego tekstu rozumie się wyjaśnienie albo jakiegoś aspektu czytań Pisma Świętego, ewentualnie innego tekstu z części stałych lub własnych Mszy Świętej z dnia, uwzględniając czy to czczoną tajemnicę, czy szczególne potrzeby słuchaczy” (IOe 54). Celem niniejszego opracowania nie jest jednak ponowny wykład soborowej teologii homilii, którego dokonało już wielu homiletów polskich i zagranicznych, ale raczej pytanie o recepcję tego nauczania w Polsce bezpośrednio w czasie soboru, po zakończeniu jego obrad oraz współcześnie.

¹ „Homilia, qua per anni liturgici cursum ex textu sacro fidei mysteria et normae vitae christianaе exponuntur, ut pars ipsius liturgiae valde commendatur [...]”. KL 52.

1. Powrót kerygmatu do homilii

Przepowiadanie – jak wiadomo – nie jest jednak czymś wyizolowanym od aktualnej wizji teologii i samego chrześcijaństwa. Teologia, która była u podstaw soborowego myślenia o homilii, wyrasta z tak zwanego ruchu kerygmatycznego, który miał miejsce w pierwszej połowie XX wieku. Punktem wyjścia dla refleksji kerygmatyków było pytanie o treść, a nie o formę przepowiadania. Według nich nieskuteczność przepowiadania nie wynikała wcale z jego aspektów formalnych, jak struktura, styl czy język, ale wprost ze złego rozumienia przedmiotu przepowiadania.

Już w roku 1936, a więc na 30 lat przed ogłoszeniem Soboru Watykańskiego II (1962–1965), Josef Andreas Jungmann SJ pisał o niepokojącej sytuacji duszpasterstwa wyrażającej się w przeżywaniu chrześcijaństwa jako sumy pewnych zwyczajów, nakazów odczuwanych jako przykry ciężar oraz pewnych zadań i dogmatów, w które trzeba wierzyć, aby uniknąć potępienia wiecznego i uzyskać chwałę wieczną, co zresztą było zgodne z koncepcją przepowiadania przedstawioną jeszcze na Soborze Trydenckim (1545–1563)². Jungmann postulował więc takie przeorientowanie kaznodziejstwa, aby stało się głoszeniem Ewangelii, a nie popularyzacją teologii ujętej scholastycznie. Kaznodziejstwo powinno omawiać prawdy Boże nie w porządku katechizmowym, ale zgodnie z dynamiką objawienia, a więc jako Boży plan i historię zbawienia ludzkości, która ujawnia się w roku liturgicznym³.

Ruch kerygmatyczny objął, jak wiadomo, nie tylko homiletykę, ale także katechetykę oraz teologię jako taką, w której nachylenie kerygmatyczne zaczęło dominować również w teologii dogmatycznej czy moralnej. Istotą całego ruchu było skupienie się na kerygmacie jako rzeczywistości pierwotnej wobec dogmatu. Jak twierdził Jungmann, „teologię powinniśmy znać, przepowiadać zaś musimy kerygmem”⁴, bo to kerygmat rodzi wiarę, a nie scholastycznie ujęta teologia. Kaznodziejstwo nie powinno być wulgaryzowaniem teologii, lecz głoszeniem

² Zob. R.P. Waznak, *An Introduction to the Homily*, Collegeville 1998, s. 8.

³ Zob. J.A. Jungmann, *Die Frohbotschaft und unsere Glaubensverkündigung*, Regensburg 1936; H. Łysy, *Kazanie katechizmowe czy homilia w kościelnej posłudze słowa?*, w: W. Przyczyna (red.), *Z zagadnień współczesnej homiletyki*, Kraków 1993, s. 63.

⁴ „Das Dogma wir kennen, verkünden müssen wir das Kerygma”. J.A. Jungmann, *Die Frohbotschaft...*, s. 60. Zaproponowane tłumaczenie pochodzi z: H. Łysy, *Kazanie katechizmowe...*, s. 66. Być może należałoby jednak przetłumaczyć dosłownie: „Dogmat znamy, przepowiadać musimy kerygmat”. Wówczas chodziłoby nie tyle o teologów znających teologię systematyczną, ile o wiernych, którzy znają dogmaty, ale nie znają kerygmatu.

kerygmatu, to znaczy Dobrej Nowiny. W rezultacie – jak relacjonuje idee Jungmanna ks. Hubert Łysy – „kazania katechizmowe odpowiednie dla wykładu teologii scholastycznej nie mogą się stać wykładnią teologii kerygmatycznej. Porządek katechizmowy jest diametralnie różny od porządku Ewangelii, Bożego planu zbawienia, historii zbawienia, mających stanowić treść przepowiadania”⁵.

Przypomnijmy, iż upowszechnienie kazań katechizmowych (choć nazywanych homilią) nastąpiło po encyklice *Acerbo nimis* papieża Piusa X wydanej 15 kwietnia 1905 roku. Idąc za myślą papieża Benedykta XIV w Konstytucji *Etsi minime* (7 lutego 1742 roku), wyróżnił on homilię skierowaną do dojrzałych w wierze oraz katechezę, czyli nauczanie podstaw wiary skierowane do dzieci. Jednocześnie zaznaczył, iż dorośli potrzebują nauczania katechizmowego w nie mniejszym stopniu niż dzieci. Za sprawą encykliki przepowiadanie niedzielne zostało ukierunkowane na upowszechnienie prawd katechizmowych, a homilia przybrała faktycznie formę kazania katechizmowego⁶.

W roku 1954 Fernand Boulard pisał: „Wielkim niedostatkim naszej pracy w przeszłości był brak ewangelizowania. Bywało, że zmęczony i zniechęcony ksiądz przez 20 lub 25 lat nie wygłosił nigdy kazania. Nauka religii polegała na memoryzowaniu formuł katechizmu bez wyjaśnienia, a kazanie i homilia była ciężka i moralizatorska. Nie głoszono objawienia, lecz resztkę religii naturalnej, bez znaczenia dla człowieka epoki rewolucji przemysłowej”⁷. Proces ten trwał od wielu lat, skoro Jungmann pisał już 20 lat wcześniej: „Dla wielu chrześcijaństwo nie jest Dobrą Nowiną przyjmowaną radośnie, lecz ciężkim prawem, któremu poddają się dla uniknięcia potępienia”⁸. Taki kształt wiary był w dużej mierze skutkiem przepowiadania, gdyż – jak pisał Marian Rzeszewski – „wierni przeżywają taki rodzaj wiary, [...] jaki słyszą w kazaniach niedzielnych”⁹. Kształt tej wiary tak opisywał Jungmann: wierni „z nauki chrześcijańskiej zatrzymują tylko pewną ilość dogmatów i nakazów moralnych, gróźb i obietnic, zwyczajów i obrzędów, zadań i obowiązków nakładanych na nieszczęsnych katolików, gdy

⁵ H. Łysy, *Kazanie katechizmowe...*, s. 66. Szeroko na temat relacji między teologią a kaznodziejstwem w okresie soborowym pisał: P. Kielar, *Teologia w kaznodziejstwie (kerygmatyka)*, „Ateneum Kapłańskie” 1–2(330–331) (1964), s. 55–70.

⁶ Zob. H. Sławiński, *Między ciągłością a zmianą. Teologia homilii w Stanach Zjednoczonych po II Soborze Watykańskim*, Kraków 2008, s. 34, przypis 57.

⁷ F. Boulard, *Premiers itinéraires en sociologie religieuse*, Paris 1954, s. 48. Cyt. za: M. Rzeszewski, *Współczesna sytuacja kaznodziejstwa*, „Ateneum Kapłańskie” 1(366) (1970), s. 91.

⁸ Cyt. za: tamże, s. 95.

⁹ Tamże.

akatolicy cieszą się wolnością¹⁰. Przedmiotem ówczesnej homiletyki jedynie w niewielkim stopniu było to, co dzisiaj nazywamy homiletyką materialną czy homiletyką fundamentalną. „Zajmowano się tylko jego stroną formalną, metodologią, słowem techniką kaznodziejstwa. Uważano za zbędne wsparcie teologiczne kaznodziejstwa, sądząc, że każdy wie, czym jest kaznodziejstwo. Chodziło tylko o to, jak kazać¹¹. Wystarczy zajrzeć do przedsoborowych podręczników kaznodziejstwa. Wydany w roku 1958 podręcznik ks. Zygmunta Pilcha nosił tytuł *Wykład zasad kościelnej wymowy*, a zasadniczą jego część stanowiły zagadnienia dotyczące zagadnień formalnych i pracy kaznodziei. Z kolei ks. Rzeszewski zajmował się w swoim podręczniku pod tytułem *Kaznodziejstwo. Zagadnienia wybrane* (Warszawa 1957) typologią kazań, konstrukcją kazania i historią kaznodziejstwa. Istotą kerygmatycznej rewolucji w kaznodziejstwie było odejście od pytania, „jak” przepowiadać, na rzecz pytania, „co” przepowiadać.

Ta rewolucja nie dokonywała się jednak zupełnie bez przeszkód. W Instrukcji *Inter Oecumenici* wyczuwa się tendencję do pogodzenia homilii z kazaniem katechizmowym: „Jeżeli w pewnych okresach są dostarczone tematy kazań, które winno się głosić w czasie Mszy św., należy zachować przynajmniej wewnętrzną ich łączność z głównymi okresami i świętami roku liturgicznego, czyli z tajemnicą Odkupienia” (IOe 55). Jak dowodzi ks. Henryk Sławiński, taki zapis instrukcji „jest echem dyskusji soborowych. Niektórzy spośród biskupów nawoływali do opracowania zbioru tematów katechizmowych, które powinny porządkować przepowiadania. Chcieli, by w okresie czterech czy pięciu lat na kanwie tekstów liturgicznych wyłożona była doktryna chrześcijańska. Podjęto więc zagadnienie planów kaznodziejskich¹². Instrukcja jest ukłonem w stronę takiej koncepcji kaznodziejstwa parafialnego, dopuszcza kazania katechizmowe, ale „uznaje je jednak za nieobowiązkowe i periodyczne¹³. Wątpliwość co do zasadności kazań katechizmowych w odnowionej liturgii stała się przedmiotem zapytania skierowanego do Świętej Kongregacji Obrzędów. Kongregacja podtrzymała ideę zawartą w instrukcji, zaznaczając, że tematy do kazań muszą być przygotowane przez kompetentną władzę, zaś sama tematyka musi zabezpieczyć „ściłą łączność” z tajemnicą Odkupienia przejawiającą się w roku liturgicznym¹⁴.

¹⁰ Cyt. za: tamże.

¹¹ Tamże, s. 98.

¹² H. Sławiński, *Między ciągłością...*, s. 57, przypis 122.

¹³ Tamże, s. 57.

¹⁴ Por. „Notitiae” 1 (1965), s. 137, n. 4.

Słowo „kerygmat” nie pojawiło się jednak w soborowej definicji homilii, a samo określenie homilii jest „dość ogólne z uwzględnieniem najistotniejszych jej elementów, pozostawiające w wykonaniu dużo miejsca inicjatywie kaznodziei”¹⁵. W roku 1967 (właściwie 3 lata po uchwaleniu Konstytucji) ks. Leszek Kuc wyjaśniał, że taki kształt definicji wynikał z dyskusji soborowej, w trakcie której stwierdzono, że „w naszych czasach wielu wiernych jedynie podczas mszy świętej ma sposobność zetknięcia się z nauką chrześcijańską, wobec czego charakter homilii winien umożliwiać pełny wykład chrześcijaństwa”¹⁶. Wszelkie argumenty przytaczane przeciwko ograniczeniu kaznodziejstwa liturgicznego do homilii opierały się na przekonaniu o ograniczonych możliwościach wykładu prawd wiary wyłącznie na podstawie czytanych w liturgii fragmentów Pisma Świętego. Czy homilia uniemożliwia ten wykład, który – jak się wydaje – był właściwy kazaniom katechizmowym?

Pytanie to jest wciąż aktualne, czego wyrazem jest postulat stworzenia dyrektorium homiletycznego, przedłożony przez papieża Benedykta XVI. W adhortacji *Verbum Domini* papież zauważa, że „przepowiadanie słowa Bożego z właściwym odniesieniem do Lekcjonarza jest naprawdę sztuką, którą należy kultywować” (VD 60), dlatego prosi o przygotowanie „narzędzi i materiałów, które pomogą kapłanom w jak najlepszym wypełnieniu ich zadania”. Postulat ten został sformułowany na XII Zwyczajnym Ogólnym Synodzie Biskupów, który obradował na temat: „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła” (5–26 października 2008 roku). Abp Marc Benedict Coleridge (Canberra–Goulburn) zauważył, że przejście od „kazań rozumianych głównie jako przedstawianie katolickiej doktryny, kultu i nauki do homilii pojmowanej przede wszystkim jako wykład i zastosowanie w praktyce Pisma Świętego” dokonało się „jedynie częściowo”. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest fakt, że „w głoszeniu Słowa często zakłada się, iż kerygmat jest czymś zrozumiałym samo przez się, i to w chwili, kiedy w kulturze zachodniej kerygmat nie może być uważany za coś oczywistego. Gdyby tak było, groziłoby nam niebezpieczeństwo sprowadzenia kaznodziejstwa do moralizowania, co mogłoby wzbudzać zainteresowanie lub podziw, ale nie wiarę, która zbawia”. Jako pilną arcybiskup postrzega konieczność „nowego formuło-

¹⁵ L. Kuc, *Homilia*, w: *Wprowadzenie do liturgii*, praca zbiorowa, Poznań–Warszawa–Lublin 1967, s. 288.

¹⁶ Tamże, s. 289.

wania i głoszenia kerygmatu – dla dobra bardziej wyrazistego przepowiadania misyjnego”¹⁷.

2. Powrót homilii do liturgii

Drugą po wymiarze kerygmatycznym istotną cechą homilii jest jej liturgiczny charakter. Ks. Kuc podkreślał, iż „czytania Pisma św. otrzymają szczególną rolę względem tajemnic liturgicznych, w których występują”, gdyż „jest to słowo Boże podane do słuchania temu oto Kościołowi, podczas tej oto mszy, mające do spełnienia określone na dziś zadanie”¹⁸. Przepowiadanie nie może nas prowadzić poza tekst biblijny zawarty w liturgii. „Przepowiadamy słowo Boże wewnątrz objawienia, wewnątrz liturgii” – pisał ks. Kuc. Stąd już niedaleko do stwierdzenia, że homilia jest „kontynuacją tekstów biblijnych i liturgicznych występujących w tej oto mszy”. Warto zauważyć, iż podobne stwierdzenie pojawia się w *Katechizmie Kościoła katolickiego*, gdzie czytamy, że homilia „przedłuża jego [słowa – przyp. A.D.] głoszenie” (KKK 1154).

Kerygmatyczno-liturgiczny charakter homilii (a nawet wszelkiego przepowiadania, bo KL używa tutaj pojęcia *sermo*) sformułowany został także w KL 35, gdzie czytamy, iż kazania „treść swoją powinny [...] czerpać przede wszystkim ze źródeł Pisma Świętego i liturgii, jako zwiastowanie przedziwnych dzieł Bożych w dziejach zbawienia, czyli w misterium Chrystusowym, które zawsze jest w nas obecne i działa, zwłaszcza w obrzędach liturgicznych”. Kluczowym pojęciem jest tutaj „misterium Chrystusowe”, które – wynika z tekstu soborowego – jest trójpostaciowe. Najpierw są to przedziwne dzieła Boże w dziejach zbawienia (1). Następnie misterium Chrystusowe ujawnia się w nas (2) i działa w obrzędach liturgicznych (3). Homilia kerygmatyczno-liturgiczna ma więc wyraźnie określoną dynamikę: jest ewokująca (przypominająca) dzieła Boże opisane w tekście biblijnym, inwokująca (wzywająca) dzieła Boże w liturgii i prowokująca (rodząca) dzieła Boże w życiu słuchaczy. Homilia jest więc czynnością, w której – podobnie jak w całej liturgii, bo cała liturgia ma wymiar anamnetyczny – uobecnia się i realizuje historia zbawienia.

Trzeba więc bardzo mocno się sprzeciwić rozumieniu liturgii słowa, w tym homilii, jako części wstępnej Mszy św., jakiegoś dydaktycznego wstępu do właś-

¹⁷ Zob. M.B. Coleridge, *Dyrektorium homiletyczne*, [wypowiedź podczas:] XII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów (5–26 października 2008 roku), http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/synod/12zwyczajne_coleridge.html (14.01.2012).

¹⁸ L. Kuc, *Homilia...*, s. 289.

ciwej liturgii czy też zewnętrznego pouczenia. Homilia jest częścią liturgii, jest liturgią samą ze wszystkimi konsekwencjami tego stwierdzenia. Nie jest więc prostym wyjaśnieniem czytań, które miałyby służyć przygotowaniu umysłów na misterium, które dopiero następnie będzie celebrowane, ale jest już rzeczywistym zwiastowaniem tego misterium. Ze stwierdzenia, że homilia jest liturgią, wynika także – jak chce coraz więcej teologów – jej nefakultatywny charakter, co powinno się przejawiać również w homilii krótkiej, ale codziennej¹⁹. Z tego samego faktu wynika też niezastępowalność homilii czymkolwiek innym. „[...] ze względu na to, że homilia jest integralną częścią liturgii – pisze ks. Henryk Sławiński – nie można jej zastępować innymi przemówieniami. Ani sprawozdania finansowe, ani zapowiedzi zbiórek pieniędzy czy wydarzeń parafialnych, diecezjalnych bądź ogólnokościelnych, jakkolwiek ważne, nie mogą zastąpić homilii”²⁰.

Dydaktyczno-pastoralny charakter homilii jest rzeczywiście wtórny wobec charakteru liturgicznego. Mimo tego, że w dokumentach Kościoła jest określana jako *expositio* czy *explanatio*, homilia nie jest ostatecznie wyjaśnieniem, ale celebracją. Dlatego też nie może być zastąpiona niczym, co nie ma charakteru kerygmaticzno-liturgicznego. „Głosiciel homilii komunikuje nie tylko historyczny sens czytań biblijnych, ale proklamuje wydarzenie Chrystusa jako rzeczywistość obecną i dostępną dla słuchaczy uczestniczących w liturgii” – pisze ks. Sławiński²¹. Żadna inna forma kaznodziejska czy też jakiegokolwiek przemówienie i list nie są zdolne do proklamacji misterium Chrystusa. Z teologicznej natury homilii wynika, że jest ona nie tylko formą, której nie można zastąpić. Jest także formą, której jedynym naturalnym środowiskiem jest liturgia. Ks. Wacław Świerzawski pisał: „Przepowiadanie *intra celebrationem liturgicam* różni się nie tylko od form «cywilnych» jakiegokolwiek przekazu słowa, ale również – na skutek właściwego sobie kontekstu – nie da się włączyć w żadną inną akcję przekazywania Słowa Bożego w Kościele”²².

¹⁹ R. Chéno, *L'homélie, action liturgique de la communauté eucharistique*, „La Maison Dieu” 3 (2001), s. 27.

²⁰ H. Sławiński, *Między ciągłością...*, s. 40.

²¹ Tamże, s. 45.

²² W. Świerzawski, *Proklamacja słowa Bożego w liturgii*, „Ateneum Kapłańskie” 1–2(330–331) (1964), s. 48.

3. Trudne upowszechnienie się homilii

Przypomnijmy, że aż do lat siedemdziesiątych XX wieku polskie przepowiadanie opierało się na kazaniu tematycznym i kazaniu katechizmowym. Kazania katechizmowe były głoszone formalnie do roku 1957, czyli do rozpoczęcia Wielkiej Nowenny. W czasie jej trwania oraz w roku milenijnym głoszone kazania tematyczne, które zalecane były także przez posoborowy 6-letni program kaznodziejcki. Program homilijny (3-letni) wszedł w życie dopiero od I Niedzieli Adwentu roku 1972, a więc 9 lat po ogłoszeniu Konstytucji o liturgii²³. Polscy homiletycy postulowali wprowadzenie homilii biblijno-liturgiczno-egzystencjalnej, a więc zgodnej z teologią soborową, jednak już od lat sześćdziesiątych. Ta kerygmaticzna rewolucja w kaznodziejstwie nie przebiegała bez trudności.

W roku 1963, jeszcze przed ogłoszeniem Konstytucji o Liturgii, w obliczu sygnalizowanej zewsząd nieskuteczności kazań katechizmowych, ks. Świerżawski postulował przywrócenie homilii jako nowej formy przepowiadania. Przypominał, iż u zarania chrześcijaństwa „prawda religijna nie musiała być zakuwana w formuły dogmatyczne ani w metodyczne wykłady. Wypowiadała się ona w adoracji, chwalcie, dziękczynieniu, modlitwie”²⁴. Jak zauważa ks. Świerżawski, „najboleśniejszym zaniedbaniem datującym się od późnego średniowiecza, a dochodzącym do zenitu w XVII i XVIII w., było oderwanie kaznodziejstwa od tajemnicy Chrystusa”²⁵, co się również wyrażało symbolicznie podczas sprawowania Mszy św. W tak zwanej liturgii przedsoborowej, czyli sprawowanej według Mszału Piusa V, kapłan przed wejściem na ambonę do wygłoszenia kazania bądź homilii zdejmował manipularz oraz ornat, a nakładał biret. Taki sposób przepowiadania sprawiał wrażenie przerwy w liturgii, gdyż sprawowanie Mszy św. na czas kazania było „zawieszane”²⁶.

Późniejszy biskup proponuje więc odejście od kazań katechizmowych, które uporządkowane są według traktatów teologicznych: o prawdziwej religii, o Kościele, o sakramentach itd., i zastąpienie ich homilią jako jedyną formą właściwą *intra missam*, która też zdolna jest do przekazania pełni depozytu, a posługuje

²³ Zob. H. Łysy, *Kazanie katechizmowe...*, s. 61.

²⁴ W. Świerżawski, *Homilia liturgiczna*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 4 (1963), s. 202.

²⁵ Tamże, s. 204.

²⁶ Praktyka głoszenia kazania (homilii) po Ewangelii, a przed *Credo* nie była powszechna. Kazanie głoszone także przed, jak i po Mszy św. W Polsce zasadę głoszenia kazania po Ewangelii przyjął Synod Plenarny w roku 1936. Zob. Z. Pilch, *Wykład zasad kościelnej wymowy*, Poznań 1958, s. 377.

się zupełnie inną metodą. Co więcej – podkreślał – homilia jest formą nie tylko nauczania (*explicatio*), ale raczej przekazu (*traditio*) słowa Bożego²⁷.

Kilka lat później, w roku 1970, ks. Rzeszewski pisał: „Sloganem stał się już tzw. «kryzys kaznodziejstwa». Faktem jest, że kaznodziejstwo już się nie «podoba» i że kazania przestały poruszać sumienia²⁸. I dalej: „Zarzut postawiony przeciwko kaznodziejstwu jest specyficzny: jest ono zbyt oderwane i nierealne; urywkowe i nieszczerze; jest głównie moralistyczne. Kaznodzieja nie nawiązuje łączności z sytuacją człowieka nowoczesnego, dlatego nie może zrobić na nim wrażenia. Słowa kaznodziei, jak anachronizmy z innego wieku, są bez krwi i bez życia, dlatego pozostawiają słuchacza zimnymi²⁹. Widać z tego, że żaden z postulatów teologii soborowej jeszcze się nie upowszechnił: ani biblijność, ani liturgiczność, ani egzystencjalność homilii. Przeciwnie, wciąż dobrze się miało kaznodziejstwo moralizatorskie i skupione bardziej na praktykach pobożnych niż na realizacji Ewangelii w codzienności. Kaznodzieja „krąży nadal naokoło kotwicy pobożności; ignoruje nadal głębokie orędzie Biblii, nadal widzi moralność w świetle bardziej etycznym niż chrześcijańskim. Nadal trzyma się tematów zakurzonych i «przecenionych», używa języka niestrawnego już do ludzi nawykłych do sięgania wprost do istoty sprawy³⁰.”

Sytuacja kaznodziejstwa parafialnego nie wyglądała chyba dużo lepiej także 20 lat później, skoro w roku 1994 ks. Hubert Simon pisał: „Treściowa, biblijna odnowa naszego kaznodziejstwa jest żywotną sprawą Kościoła w Polsce. Przepowiadanie musi służyć wierze, ma pogłębiać zażyłość z Chrystusem, ma pogłębiać świadomość religijną i dlatego wzorem pierwotnego Kościoła winniśmy zwiastować kerygmat biblijny, a nie uciekać na peryferie³¹. Kerygmat biblijny wciąż więc był nieobecny, zamiast niego mówiono na ambonach o problemach drugorzędnych.

W roku 2001 ks. Wiesław Przyczyna wskazywał nie tyle na braki w wymiarze kerygmatycznym, co w wymiarze egzystencjalnym, postulując tym samym większe upowszechnienie tak zwanego modelu amerykańskiego, czyli homilii

²⁷ Zob. W. Świerzawski, *Homilia...*, s. 206–207.

²⁸ M. Rzeszewski, *Współczesna sytuacja...*, s. 86.

²⁹ Tamże, s. 86–87.

³⁰ Tamże, s. 89.

³¹ H. Simon, *Kaznodziejstwo polskie: zdobycze i niedociągnięcia*, „Ateneum Kapłańskie” 2–3(121–123) (1963), s. 251.

interpretującej doświadczenie życiowe³². „O ile zatem kaznodziejstwo wyjaśniająco-pouczające wyjaśnia teksty święte i poucza słuchaczy o tym, czego oni o Bogu jeszcze nie wiedzą, o tyle kaznodziejstwo interpretujące mówi im o tym, że Bóg od dawna działa w ich życiu, chociaż oni nie zdają sobie z tego sprawy”³³. Uważał, że takie kaznodziejstwo będzie lekarstwem na „bólączki” nieskutecznego przepowiadania, gdyż nie tylko koncentruje się na sferze kulturowo-sakramentalnej, ale każe odnajdywać Boga w sferze świeckiej i oddawać Mu cześć przez życie zgodne z wyznawaną wiarą³⁴.

Trzy lata później, w roku 2004, tenże sam ks. Przychylny ubolewał: „Niepokojącym zjawiskiem jest [...] zastępowanie homilii kazaniem i to nie tylko z okazji rekolekcji, ale także w niedziele w ciągu roku, a nawet w Adwencie czy w Wielkim Poście. Powstaje wówczas następująca sytuacja: czytania są z lekcjonarza, a kazanie ma za podstawę dowolny tekst biblijny. Taka praktyka godzi w integralność liturgii, sprzeciwia się jedności czynności liturgicznych w kierunku czytań, wprowadza w liturgię obcy element i rodzi dylemat – słuchać słów wziętych z lekcjonarza czy kaznodziei wygłaszającego kazanie na dowolny temat?”³⁵. Głoszenie kazań niebiblijnych stwarza u słuchacza wrażenie niepotrzebności odczytanych tekstów. W odbiorze wiernych są one – z jakiegoś powodu – częścią konieczną w liturgii Mszy św., ale – jak widać – do niczego nie służą. Istnienie takiej praktyki jednoznacznie sprzeciwia się soborowej idei przywrócenia właściwego miejsca homilii, a nawet klauzuli, która została zaaprobowana w instrukcji *Inter Oecumenici*. Możliwość głoszenia kazań katechizmowych została zaakceptowana jedynie pod warunkiem utrzymania wewnętrznej jedności między kazaniem a misterium Chrystusa, które ujawnia się w lekcjonarzu. Na pewno głoszenie kazań niemających żadnego związku z czytaniem biblijnym jest wbrew idei odnowy soborowej.

³² Dokument Konferencji Biskupów Amerykańskich pod tytułem *Fulfilled in your Hearing. The Homily in the Sunday Assembly* (1982) definiuje homilię jako „biblijną interpretację ludzkiego życia uzdalniającą wspólnotę do rozpoznania aktywnej obecności Boga oraz do odpowiedzi na tę obecność w wierze poprzez liturgiczne słowo i gest, i poza kontekstem liturgicznego zgromadzenia, przez życie zgodne z Ewangelią”.

³³ W. Przychylny, *Kaznodziejstwo dwudziestego pierwszego wieku. Artykuł dyskusyjny*, „Ateneum Kapłańskie” 1(554) (2001), s. 31.

³⁴ Tamże, s. 36.

³⁵ W. Przychylny, *Co się dzieje z polską homilią?* „Ateneum Kapłańskie” 1(569) (2004), s. 99.

4. Współczesne oczekiwania wobec homilii

Nie chcę ulegać pokusie dokonania osobistej, z definicji jedynie wybiórczej oceny współczesnego kaznodziejstwa na podstawie własnych obserwacji. Posłużę się opiniami wiernych, a więc odbiorców kaznodziejstwa. Przed kilkoma laty redakcja „Biblioteki Kaznodziejskiej” poprosiła mnie o podsumowanie ankiet czytelników na temat współczesnych homilii³⁶. Oto obserwacje naszych słuchaczy. Współcześni kaznodzieje częściej sięgają po Biblię – przyznają wierni. Bywa jednak, że kaznodzieja ogranicza homilię do poprawnej biblijno-komentarzowej interpretacji, która „działa jak szczepionka przeciw żywemu Słowu – uodparnia słuchaczy na to, że Bóg «dziś» mówi przez swoje słowo, które zostało zapisane «wczoraj»” (Sławomir Zatwardnicki). Kaznodzieje nie zawsze sięgają do perykop odczytanych w trakcie liturgii, szukając uzasadnień dla głoszonego kazania w innych fragmentach Biblii: „Nie lubię kazań, w których kaznodzieja zapomina, że wszyscy przed chwilą wysłuchaliśmy słów Jezusa, i zaczyna cytować inne fascynujące jego zdaniem teksty. Uważam, że ksiądz nie może ignorować słów Ewangelii” (Grażyna Rybak). Dzieje się tak w przypadku, gdy punktem wyjścia dla kapłana nie są perykopy niedzielne – jak to powinno być w przypadku homilii – ale gdy kapłan ma pewien temat do opracowania, a Biblia służy mu jedynie jako swoisty *thesaurus argumentum*.

Moralizm (moralizatorstwo) to chyba odwieczny grzech kaznodziejstwa, grzech, który – jak się okazuje – wciąż ma się dobrze. Kiedy czyta się wypowiedzi słuchaczy, zdumiewa wiedza o tym, jaka powinna być w homilii zależność między indykatywem zbawczym a imperatywem moralnym. Przytoczmy dłuższą wypowiedź, która brzmi, jakby została wyjęta z podręcznika homiletyki: „Najpierw należałoby podkreślić dzieło Boże, tj. dane wydarzenie zbawcze umiejscowić w całej historii zbawienia. Natomiast odpowiedzią na nie byłoby nawrócenie i wiara ożywiona miłością, aby z kolei w wierze przystąpić do sakramentów świętych, czyli powinno się ukazać, co Chrystus dokonał, aby potem wezwać do pokuty – do inicjacji zbawczej, tj. do pełnego i radosnego udziału w tajemnicy Chrystusa. Dopiero potem można apelować o życie i obyczaje chrześcijańskie. [...] Toteż przemówienie powinno dziś podkreślić czyn zbawczy Boga, tj. w strukturze homilijnej należałoby staranniej wypracować aspekt mistagogiczny. Słowem, w głoszeniu trzeba należycie uwzględnić udział czynnika Boskiego, aby słuchacze przyjęli słowo Boże tak, jak przyjmuje się osobę, ponieważ przed-

³⁶ Zob. A. Draguła, *Zbawcza chwila*, „Biblioteka Kaznodziejska” 4 (2009), s. 9–18.

miotem homilii nie jest prawda abstrakcyjna, ale podmiot, Osoba żywa, która uczy, zbawia i uświęca” (Danuta Stankiewicz). Zdaje się, iż wciąż – podobnie jak to było w pierwszych latach odnowy soborowej – kaznodzieje zbawczą i „nawracającą” moc Bożego słowa zamieniają na siłę moralnych argumentów, które nie zawsze zakorzenione są w Dobrej Nowinie. Przypomina się cytowana już wyżej wypowiedź abp. Coleridge’a, że kaznodziejstwo sprowadzone do moralizowania może „wzbudzać zainteresowanie lub podziw, ale nie wiarę, która zbawia”.

Element egzystencjalny podkreślony przez instrukcję *Inter Oecumenici* należy do istotnych elementów homilii, bez którego homilia staje się wyłącznie komentarzem biblijno-liturgicznym, nie wskazując, w jaki sposób zbawienie realizuje się dzisiaj. Bez aktualizacji nie ma homilii. Ta homiletyczna prawda nie wydaje się taka oczywista w wydaniu kaznodziejów wysłuchiwanym przez naszych czytelników. I znów cytat z wypowiedzi słuchacza jak z podręcznika do homiletyki: „Oznacza to, iż jak słowo Boże, tak i homilia ma mówić o Bogu, ale i o człowieku, tj. powinna mówić o Bogu w związku z człowiekiem i całym porządkiem doczesnym. Czyli na świeckie pytania należy odpowiedzieć w duchu prawdy zbawczej, a nie filozoficzno-teologicznej, ukierunkowując człowieka i doczesność na zbawienie i doskonałość. Słowem, homilia powinna się opierać na Objawieniu, na które składa się nie tylko Pismo Święte, tradycja i teologia, ale i ludzkie dzieje, które są także istotną treścią Objawienia” (T. Stankiewicz).

Proponowany model homilii posoborowej wydaje się prosty, również dla naszych słuchaczy. Najpierw „potrzebne jest wyjaśnienie kontekstu teologicznego, kulturowego, językowego komentowanych słów. [...]. A potem przychodzi czas na umieszczenie tego przesłania w realiach naszego życia. Jak ja mam odczytywać i rozumieć usłyszane słowo Boże? Jak mam je wprowadzać w swoje osobiste życie?” (Anna Lipczyńska). Aktualizacja – jak sygnalizuje wielu słuchaczy kazań – pozostaje największym problemem współczesnego kaznodziejstwa. Homilia jest często jedynie komentarzem do tekstów biblijnych bez egzystencjalnego odniesienia do życia słuchacza. W konsekwencji Dobra Nowina pozostaje bez związku z jego życiowym doświadczeniem, czyli *de facto* przestaje być Dobrą Nowiną, a słuchacz nie rozpoznaje żadnego kerygmatu, który byłby do niego skierowany.

5. Homilia w służbie wiary

To krótkie prześledzenie historii recepcji soborowego nauczania o homilii, które wyrasta wprost z ruchu odnowy kerygmatycznej, pozwala na sformułowanie kilku wniosków. Mimo że homiletyka posoborowa nauczana jest powszechnie w seminariach, to świadomość konieczności przepowiadania kerygmatycznego, liturgicznego i egzystencjalnego z trudnością przenika do świadomości i praktyki kaznodziejów. Moment wyjaśniająco-pouczający jest wciąż o wiele bardziej obecny w homiliach (a właściwie w kazaniach) niż moment celebracyjno-liturgiczny. Imperatyw moralny przybiera formę moralizatorstwa, a indykatyw zbawczy zamieniany jest na formułę katechizmową. A przecież trzeba pamiętać, iż *Katechizm* jest regułą i normą wiary, wskazuje, co jest treścią wiary, ale nie jest jej źródłem. Osiągnięciem teologii kerygmatycznej było twierdzenie, iż wiara nie jest owocem teologicznej spekulacji, która – przepowiadana w formie uproszczonej, a często zinfantylizowanej – prowadziła raczej do naturalnej religijności niż do wiary rozumianej jako osobowa relacja do Chrystusa. Niestety, wielu kaznodziejów bardziej ufa spekulatywnej argumentacji albo powoływaniu się na autorytet Kościoła niż skuteczności słowa biblijnego, które jest mało obecne, a jeśli nawet jest, to kaznodzieje szybko przechodzą od kerygmatycznego fundamentu do katechetycznych sformułowań.

Osiągnięciem odnowy homiletyki czasu soboru było podkreślenie, iż o wiele ważniejsze jest to, co się przepowiada, niż jak się przepowiada, a więc chodzi bardziej o zaufanie do wyjątkowości treści homilii niż o zaufanie do nowoczesności formy, która miałaby gwarantować skuteczność. Problem nieskutecznego kaznodziejstwa jest problemem jego treści, a nie formy. Jest skuteczne o tyle, o ile ma swoją rację w fundamencie biblijnym, któremu zagwarantowana jest *fides ex auditu*. Wiara rodzi się ze słuchania, ale nie czegokolwiek, gdyż – jak mówi św. Paweł – „tym [...], co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17).

W ogłaszającym Rok Wiary liście *Porta fidei* (11 października 2011 roku) papież Benedykt XVI pisze: „Zdarza się obecnie dość często, że chrześcijanie bardziej troszczą się o konsekwencje społeczne, kulturowe i polityczne swego zaangażowania, myśląc, że wiara wciąż jest oczywistą przesłanką życia wspólnego. W rzeczywistości, założenie to nie tylko przestało być oczywiste, ale często bywa wręcz negowane” (PF 2). Podobna pokusa dotyka także kaznodziejów, którzy chętniej podejmują kwestie konsekwencji społecznych, kulturowych i politycznych swego zaangażowania, pomijając rzecz najważniejszą, że wszelkie

zaangażowanie – by mogło być rzeczywiście chrześcijańskie – musi wynikać z wiary.

Abp Celestino Migliore mówił niedawno na konferencji do przełożonych seminariów duchownych: „dziś potrzeba bardziej niż kiedykolwiek chrześcijan, którzy wierzą w Chrystusa; potrzeba ich bardziej niż osób, które na wszelkie sposoby wychwalają chrześcijaństwo i bronią chrześcijańskiej kultury i moralności, choć to oczywiście też jest ważne. Aby mieć takich właśnie chrześcijan, musimy formować kapłanów nie tylko na «obrońców» chrześcijaństwa, ale przede wszystkim na ludzi, którzy jako pierwsi wierzą w Chrystusa”³⁷. Dodam – na takich, którzy przede wszystkim głoszą Chrystusa, a nie cywilizację chrześcijańską czy też chrześcijańskie wartości, które – bez zakorzenienia w misterium Chrystusa – tracą na swej zbawczej wartości.

Francuski homileta i liturgista, Rémi Chéno, stwierdza, iż mimo że sobór nazywa homilię częścią samej liturgii (*ipsius liturgiae pars*), to najczęściej homilia traktowana jest jako nawias w liturgii, nawias bardzo konieczny i użyteczny, ale jednak nawias³⁸. Ten nawias wyjmuje, a czasami wręcz wyrывa wiernych z rytmu liturgii i przenosi w pozaliturgiczną rzeczywistość. Taka homilia jest raczej antraktem między poszczególnymi scenami świętego dramatu, jakim jest misterium Eucharystii, niż jednym z dwóch punktów kulminacyjnych. Bł. Jan Paweł II w Liście na rok Eucharystii pod tytułem *Mane nobiscum Domine* pisał: „Znamienne jest, że dwaj uczniowie z Emaus, odpowiednio przygotowani przez słowa Pana, rozpoznali Go przy stole po prostym geście «łamania chleba». Kiedy już umysły zostały oświecone i serca rozgrzane, «przemawiają» znaki” (MnD 14). Taki jest cel homilii rozumianej jako rozmowy o Bogu, w której sam Pan bierze udział: oświecić umysły i rozgrzać serca, by mogły przemówić znaki. Taka homilia staje się dzisiaj czymś koniecznym, a przecież ciągle jest czymś mało znanym. W takim znaczeniu posoborowa reforma przepowiadania jest jeszcze wciąż bardziej przed nami niż za nami.

Zakończenie

Obserwowana praktyka kaznodziejska dowodzi, że przywrócenie homilii należnego jej miejsca w liturgii jest zadaniem, które wciąż stoi przed Kościołem. Kaznodzieje – zwłaszcza starszego pokolenia – nie ufają homilii i jej war-

³⁷ <http://info.wiara.pl/doc/1297720.Chrzescijanie-nie-chrystianisci> (14.01.2012).

³⁸ R. Chéno, *L'homélie, action...*, s. 27–28.

tości zbawczej, często skłaniając się ku kazaniu katechizmowemu czy kazaniu tematycznemu. Prawdą jest, że kazanie mające za punkt wyjścia jakiś temat czy określoną prawdę wiary bardziej służy pogłębieniu wiedzy religijnej. Trzeba jednak pamiętać, że w obliczu wezwania do nowej ewangelizacji przepowiadanie podczas liturgii winno mieć zasadniczo bardziej charakter kerygmacyjny niż katechetyczny.

Kardynał Jorge Bergoglio – dzisiaj papież Franciszek – mówił przed laty w wywiadzie: „Najważniejszym elementem przepowiadania jest głoszenie Jezusa Chrystusa, co w teologii nosi nazwę kerygmat i co sprowadza się do tego, że Jezus Chrystus jest Bogiem, stał się człowiekiem, żeby nas zbawić, żył na ziemi jak każdy z nas, cierpiał, zmarł, został pogrzebany i zmartwychwstał. To właśnie jest kerygmat, głoszenie Chrystusa, które budzi zdumienie, prowadzi do kontemplacji i do wiary”³⁹. Według dzisiejszego papieża pominięcie kerygmatu i natychmiastowe przejście do głoszenia dogmatów i norm moralnych zdradza u kaznodziejów „degradację czynnika religijnego wynikającą z braku autentycznego przeżywania wiary”. Przejawia się to w tym, że „nie głosi się kerygmatu, a od razu przechodzi się do katechezy, a najlepiej do dziedziny moralności. Wystarczy posłuchać niektórych homilii: powinny mieć charakter kerygmacyjny z odrobiną katechezy, a są w ostateczności moralistyczne lub co najwyżej katechetyczne. A w ramach moralności ludzie wolą mówić – choć może nie tak bardzo w czasie homilii, jak w innych sytuacjach – o moralności seksualnej, o wszystkim, co ma jakikolwiek związek z seksem; o tym, czy można to, a tego nie można; czy to grzech, czy nie grzech. Wtedy odsuwamy od siebie skarb, jakim jest żywy Jezus Chrystus, skarb Ducha Świętego mieszkającego w naszych sercach, skarb chrześcijańskiego planu na życie, który niesie ze sobą jeszcze inne konsekwencje oprócz kwestii związanych z seksualnością. Odsuwamy na bok niezwykle bogatą katechezę zawierającą tajemnice wiary, *Credo*, a koncentrujemy się na tym, czy mamy zorganizować marsz przeciw projektowi ustawy zezwalającej na używanie prezerwatywy”⁴⁰. Homilia rozumiana w kontekście zadań, jakie stawia jej nowa ewangelizacja, jest więc pierwszorzędnie głoszeniem kerygmatu, a nie „pochodnych” kerygmatu, czyli doktryny i moralności, co powinno się stać przedmiotem przepowiadania katechetycznego.

³⁹ F. Ambrogetti, S. Rubin, *Jezuita. Papież Franciszek*, Kraków 2013, s. 223.

⁴⁰ Tamże.

KAZNODZIEJSTWO POSOBOROWE: PRZED CZY PO ODNOWIE?**Streszczenie**

Konstytucja o liturgii Soboru Watykańskiego II przywróciła homilii należną rolę w liturgii Mszy św., czyniąc z niej jej integralną częścią. Była to realizacja postulatu odnowy kerymatycznej w teologii i przepowiadaniu. Homilia wykracza poza jej wyjaśniającą i pouczającą rolę, która dominowała w przepowiadaniu przedsoborowym. Wypowiedzi homiletów pokazują, że upowszechnianie homilii w Kościele w Polsce nie dokonywało się łatwo, a kaznodzieje chętnie powracali do przepowiadania tematycznego skupionego na prawdach wiary i moralności. Wypowiedzi współczesnych słuchaczy potwierdzają diagnozę homiletów. Do tej diagnozy dołącza się także wezwanie papieża Franciszka o bardziej kerymatyczny kształt homilii.

Słowa kluczowe: homilia, liturgia, Sobór Watykański II, papież Franciszek.

PREACHING THE POST-CONCILIAR: BEFORE OR AFTER RENEWAL?**Summary**

The Constitution on the Sacred Liturgy of Vatican II restored the homily proper role in the liturgy of the Mass, making it an integral part of it. It was the realization of this demand to recover theology and preaching. Homily is beyond its explanatory and informative role, which was dominant in predicting before the Council. The preachers' statements show the dissemination of the homily of the Church in Poland was not raised easily, and preachers preach willingly returned to a theme, focused on the truths of faith and morals. Opinion of the contemporary listeners confirm the preachers' diagnosis. For the diagnosis accompanied by an exhortation of Pope St. Francis of more preachy shape homily.

Keywords: homily, the liturgy, Second Vatican Council, Pope Francis.

Translated by Mirosława Landowska